MEANDRY POLITYKI - *Michał Stefański* *(wyemitowane 23 lutego 2020 - posłuchaj)*

MIĘDZY RYBNIKIEM A LUKSEMBURGIEM

Po ostatnim wyczynie kryminalisty z Wodzisławia Śląskiego, który na sali Sądu Rejonowego w Rybniku podniósł rękę na sędzię, chciałoby się wierzyć, że Ministerstwo Sprawiedliwości sporządzi raport ze zdarzenia wraz z wnioskami na przyszłość. Założenia, które fachowcy z dziedziny bezpieczeństwa muszą przyjąć, jeśli chcą poważnie podejść do tego zadania, powinny być następujące:

1) Z przyczyn ogólnych i politycznych w niedługiej przyszłości stan bezpieczeństwa na publicznych rozprawach sądowych nie ulegnie poprawie, a raczej wzrośnie poziom ryzyka nie tylko dla sędziów, prokuratorów oraz personelu pomocniczego, ale także dla podsądnych i publiczności.

2) Przeskoczenie stolika czy kilku ławek przez podsądnego nie wydaje się zbyt trudne dla osób o dobrych warunkach fizycznych. Trzeba wziąć ten fakt pod uwagę. Poza tym należy na takie zdarzenia patrzeć nie jak na wybryk chuligański, ale na próbę zamachu na sędziego. Tylko od rodzaju broni zależy końcowy wynik. W ostatnich pięciu latach krajowa prasa o orientacji narodowej najczęściej o urzędzie sędziego pisała bez żadnego szacunku, czasem z dużą dozą agresji. Okazuje się, że dla bardzo wielu rodaków rozróżnianie między złym, a dobrym sędzią jest nadal zbyt trudne.

3) Przygotowując się do gruntownej przebudowy sali rozpraw dla prowadzenia spraw karnych należy wzorować się nie na modelach skandynawskich, lecz raczej na tureckich, egipskich lub chińskich.

Najważniesze: między sędzią, a ławą oskarżonych powinna być spora przestrzeń. Sam sędzia siedzi za masywną katedrą i jest na podwyższeniu, co utrudnia dostęp. Dość często oskarżeni siedzą w boksie przypominającym klatkę ze szkła kuloodpornego. Na sekcję dla publiczności pada ostre światło. Oczywiście wszystko pod nadzorem kamer. Dla dopełnienia wymowy obrazka, pod ścianami stoją (czasem siedzą) żandarmi z bronią gotową do strzału.

Tak mniej więcej wyglądała sala rozpraw w Bagdadzie, gdzie sądzono Saddama Husseina. Kiedy egipski marszałek Al Sisi zdobył władzę, to do kairskiego więzienia dobudowano po prostu (wg. powyższych sprawdzonych prawideł), dwupiętrowy budynek sądu. Przez wiele tygodni sądzono tam kilkuset działaczy i przywódców Bractwa Muzułmańskiego, któremu na niecały rok udało się wyrwać z rąk wojska panowanie nad Egiptem. Wczesną jesienią roku 2016 po stłumieniu próby obalenia rządu Recepa Erdogana w kilku miastach Turcji, w powyższej scenerii sądzono tzw. „gorszy sort" obywateli tego pięknego kraju. Kilka tysięcy z nich do dzisiaj przebywa w więzieniu. Nie chodzi tu bynajmniej o zatwardziałych kryminalistów, a bardziej o członków tureckiej opozycji, zrewoltowaną młodzież studencką i garstkę byłych oficerów oskarżanych (niekiedy bezpodstawnie) o udział w spisku antypaństwowym.

Na tle światowych kryzysów i zagrożeń różnego typu, znane nam dobrze nadwiślańskie zmagania o całkowity rząd dusz nad Polską mogą się niektórym wydać zbyt błahe i wiodące do nikąd. Turystom z Meksyku czy Hong-Kongu nie będzie zbyt trudno zarzucić naszym kuzynom w kraju obojętności wobec rosnących na szczytach władzy tendencji autorytarnych, wiodącej do oportunizmu politycznego. Czymże jest 5-tysięczna

demonstracja w Warszawie w porównaniu z pół milionem mieszkańców Paryża czy właśnie Hong-Kongu, którzy wyszli na ulice, bo czują, że władza w czymś ich zawiodła? Fakt, że nieoficjalny naczelnik państwa polskiego chce uczynić sobie poddanym wymiar sprawiedliwości, ma bardzo mało wspólnego ze skróceniem czasu oczekiwania na wyrok sądowy dotyczący aktu własności, czy władzy opiekuńczej nad dzieckiem. Można odnieść wrażenie, że sądy w Polsce niczym starożytny olbrzym Atlas uginają się pod ciężarem, który przygniata je do ziemi. Zanim połowa tego ciężaru zniknie, tysiące rodaków będzie w najbliższych latach marnować nerwy i pieniądze w poczekalniach sądów polskich, a potem w Strassburgu i Luksemburgu.

Słyszy się w tych dniach, że po incydencie w Rybniku, prokurator generalny i minister sprawiedliwości Zbigniew Ziobro wydał prokuratorom specjalne instrukcje, żeby pokazali narodowi jak surowa potrafi być polska sprawiedliwość. Trochę przypomina mi to walkę z dopalaczami byłego premiera - Donalda Tuska, albo późniejszą tzw. „ustawę o bestiach." Nie chodzi o to, aby minister czy premier walnął pięścią w stół, „pokazał kły" przed kamerami i zapowiedzial surowe kary, ale daleko ważniejsza jest systematyczna nauka szacunku dla prawa, a także szacunku dla tych adeptów prawa, którzy nam wszystkim uczciwie służą, bo takich prawników jest znaczna większość. Szczucie znanych harcowników z prawej strony na tzw. „elity" zaciemnia tylko polski obraz kraju wciąż zmagającego się z korupcją i ułatwia łowienie ryb w mętnej wodzie. Utrwala się wtedy zasada „jeśli jesteś nasz, to wszystko ci wolno." Wierzę panu ministrowi, że w sprawie zamachowca z Rybnika będzie surowy. Chciałbym też wierzyć, że będzie tak samo surowy w sprawie hejtu rozpowszechnianego przez swoich wychowanków. Tylko w taki sposób buduje się wiarygodność. Innej drogi nie ma.